PRZEGLĄD KUPIECKI

CENA ABONAMENTU:
Abonament roczny . . . . 32 K
„ półroczny. . . 16 K
„ kwartalny . . 8 K
Cena numeru pojedynczego 70 h

Wychodzi raz w tygodniu.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Grodzka 43.

Cena ogłoszeń wedle umowy.

Rok I. Kraków, dnia 14 czerwca 1919 roku. Nr. 8.

Po rozruchach w Krakowie.

Rozruchy, których widownią był w ubiegły piątek i sobotę Kraków, wstrząsnęły organizmem naszego miasta; po ulicach wyprawiała swój „sabbath" zmora rozwydrzonego bandytyzmu.

Co się właściwie stało? **Jak mogło dojść do tego, że tłuszcza bandytów i wykolejonych niedorostków potrafiła sterroryzować spokojną ludność, zniszczyć dobytek kilkudziesięciu kupców i poranić tudzież poturbować wiele osób?**

Ekscesy ostatnie odbywały się pod „hasłem" antysemityzmu. Rabowano sklepy żydowskie, na ulicach i w tramwajach insultowano osobniki o semickim wyglądzie. **Nie ulega więc wątpliwości, że rozruchy umożliwione zostały przez niesumienną a mętną agitacyę,** która wytwarzając chorobliwe nastroje, popychała w tym kierunku bezkrytyczne masy. Ta agitacya jest też w znacznej mierze winna zajściom ostatnim, **na których potępienie niema dość ostrych i dosadnych słów.** Z jakiegokolwiek punktu widzenia na nie popatrzymy, **są one zbrodnią zastraszającą wprost swymi skutkami, szczególnie jednak, gdy zanalizujemy je ze względu na polski interes państwowy.**

Chwila obecna jest wszak chwilą budowania państwa polskiego. Powstaje ono w ciężkich niezwykle warunkach, wśród huku armat na wszystkich swych granicach, w obliczu przewrotu społecznego, szalejącego na wschodzie i zachodzie, na terytoryum zniszczonem wojną i przemarszami armii.

Głód, nędza, ruina — taki jest obraz wewnętrznego stanu gospodarstwa społecznego w Polsce.

Zmontować warsztaty pracy, postawić przy nich jak najliczniejsze rzesze, aby swym trudem i potem odbudowały to, co zniszczone, i wznosiły gmach przyszłej potęgi, oto wytyczne wskazania polityki polskiej w okresie zmartwychwstania.

. Ekscesy antyżydowskie niszcząc mienie i dobytek kupców-żydów, **którzy przecież stanowią trzy czwarte kupiectwa w Polsce, unieruchomiają tę potężną dźwignię krajowego bogactwa, zwiększają ruinę gospodarczą.** Ciągłe ataki i podburzania przeciw pewnym odłamom społecznym **zniechęcają je do idei współpracy, pchają je w objęcia szkodliwego, a bezpłodnego radykalizmu, zubożają zasób sił twórczych w państwie.**

Polska racya stanu winna już z przytoczonych dotąd powodów wydać nietylko wyrok potępienia na wszelkie słowne i czynne próby wywoływania wewnętrznych walk, **ale też zmobilizować wszelkie rozporządzalne energie** i rzucić je na szalę, celem zapobieżenia recydywie.

Prócz względów wewnętrznej polityki i nakazów wewnętrznej gospodarki wchodzą tu jednak w grę także względy polityki zewnętrznej.

Jeszcze się ważą w Paryżu losy Polski, a liczni jej wrogowie (pokonane mocarstwa centralne, Czesi, Rusini, tudzież niechętna część społeczeństw anglo-saskich) wysilają się, by nie dopuścić do pomyślnego załatwienia jej postulatów. Starają się oni przedstawić kraj nasz, jako podminowany anarchią, szarpany wewnętrznemi zamieszkami, a przytem jako siedlisko skrajnej nietolerancyi. **Ekscesy, zwrócone przeciw ludności żydowskiej, dają broń do ręki wrogów Polski, narażają poważnie na**

szwank jej opinię i interesy, ułatwiają zamachy na jej nieograniczoną suwerenność wobec wszystkich swych obywateli.

Nie koniec jednak na tem. Rynki nasze przerażają wprost zupełnym brakiem towarów; skazani jesteśmy na import z zagranicy. W obecnych zaś stosunkach finansowych jest dla Polski rzeczą pierwszorzędnej wagi **kredyt zagraniczny. Rozruchy, ekscesy, zamieszki, prowadzące z siłą nieubłaganej konieczności do anarchii, utrudniają pod tym względem bardzo znacznie sytuacyę państwa polskiego.**

Ile dziedzin życia omówiliśmy, tyle też razy skonstatowaliśmy nieopisaną wprost szkodę zbrodniczych wybryków tłumu i agitacyi, która je umożliwia.

Czas najwyższy, by silnie zorganizowana wola społeczeństwa położyła im koniec, by zapobiegła ich powtórzeniu w przyszłości, by oczyściła atmosferę.

Nie wolno nam dopuścić do tego, by w Polsce krzewił się bandytyzm uliczny, szkodzący państwu na wewnątrz i zewnątrz, obniżający poziom moralności i przygotowujący w ten sposób grunt pod anarchię.

Wszystko, co zmierza do tego, lub też to spowodować może, jest działaniem na szkodę Polski!

Od władz i od uczciwej, dobro ogółu na oku mającej prasy oczekujemy inicyatywy i energicznej akcyi.

Jeśli już mowa o władzach, to trudno nam pominąć milczeniem smutny fakt bierności i nieudolności naszej policyi. **Zachowanie się jej w czasie ekscesów** było na twierdzenie to klasycznym dowodem.

W związku z ostatniemi zajściami podnoszono wielokrotnie, że bezpośrednią lub pośrednią ich przyczyną było rozwielmożnione paskarstwo.

Nikt bardziej od nas paskarstwa nie potępia, nikt mu się bardziej od nas nie przeciwstawia. Lecz paskarstwo jest przedewszystkiem plagą dla solidnego, regularnego kupiectwa, które łańcuszkowych operacyi pokątnych nie uprawia. Rozruchy zaś dotknęły właśnie spokojnych, uczciwych kupców, a nie kawiarnianych lichwiarzy. A że nie głód przedewszystkiem pchnął masy na ulicę, dowodzi fakt, że ofiarą rabunków padły sklepy jubilerskie, towarów luksusowych, a więc przedsiębiorstwa mało chyba mające wspólnego z brakiem środków codziennego zapotrzebowania.

Organ nasz, broniący interesów kupiectwa, z całą energią dążyć będzie do usunięcia nieporozumień, zwalczania przesądów i stworzenia takiego stanu rzeczy, w którym równouprawnieni i równoobowiązani obywatele będą mogli spokojnie i w zgodzie stanąć do produktywnej pracy dla dobra państwa i kraju, a przeto dla dobra własnego.

Wolny człowiek w wolnej Polsce — oto nasza dewiza.

Krakowskie Stowarzyszenie kupieckie w sprawie ostatnich ekscesów.

Krakowskie Stow. Kupców, którego członkami jest poważna ilość kupców żydowskich, a więc bezpośrednio poszkodowanych zajściami zwróciło się do Rządu z następującemi przedstawieniami, które też rozrzucono po mieście jako pismo ulotne. (Red.).

Do rządu państwowego w Warszawie!

W Krakowie, mieście 200-tysięcznem, **rozporządzającem licznym korpusem policyjnym i wielkim aparatem władz bezpieczeństwa, szalał przez 2 dni w pryncypalnych ulicach zbrodniczy motłoch.** W oczach **bezczynnych komisarzy i żołnierzy policyjnych wyłamywał żelazne ubezpieczenia sklepowe, rabował mienie do cna** i unosił je bez przeszkody w najdalsze nory podmiejskie. A jakie jest zdanie bandytów o sprawności policyi świadczy fakt, że **najdokładniej wyrabowane zostały sklepy w tej połaci ulicy Starowiślnej, w której mieszczą się koszary korpusu policyjnego.** Sklep parterowy Gizeli Brand naprzeciw tych koszar został doszczętnie wyrabowany, a **jedynem mieszkaniem prywatnem, które padło ofiarą rabunku, to mieszkanie Jakóba Bettera w budynku naprzeciw koszar policyjnych, na II-giem piętrze.** Ofiarą grabieży jest kupiectwo żydowskie. 10 milionów koron materyalnej szkody, kilkudziesięciu lżej lub ciężej rannych z pośród tych, którzy bronili mienia i życia spokojnych obywateli, daje nam tytuł do otwartego wypowiedzenia się i odkrycia gangreny zatruwającej stosunki naszego miasta.

Byłoby zbrodnią nadal milczeć.

Kraków jest po raz szósty widownią rozruchów. W styczniu i marcu 1917, w styczniu i lutym 1918 demonstrowały głodne tłumy, ofiarą padało mienie kupieckie, ale nie szukano wyłącznie sklepów żydowskich, były to rzeczywiście głodowe rozruchy.

Inaczej w kwietniu 1918 i obecnie. Motłoch zorganizowany, wyrastający naraz w różnych dzielnicach miasta, mający wśród sibie bandytów, specyalistów do rozbijania żelaznych okuć i zamków, otoczony stale gromadą rozpustnych dziewek i wyrostków, urządzających piekielne hałasy, „operujący" wyłącznie sklepy żydowskie i to stale **bez przeszkody ze strony komisarzy i żołnierzy policyjnych, a uchodzący jedynie na widok regularnego wojska** — oto obraz charakterystyczny z kwietnia 1918 i dni ostatnich.

Już w kwietniu 1918 podniosły się pod adresem policyi jednomyślne oskarżenia, że przez **bezczynność faworyzowała rabunki i grabieże.** Naczelnik policyi przyznawał wówczas ten smutny objaw, a tłómaczył go dezorganizacyą z powodu wejny. Ludność żydowska spostrzegai jednak od dłuższego czasu, że niewidzialna ręka kieruje w jej stronę rozruchy i rabunki i **że tej robocie nie przeciwstawia się władza bezpieczeń-**

stwa. Wskutek tego utarło się wprost przekonanie, że policya jest dla niej na wypadek rozruchów nie źródłem opieki ale wręcz niebezpieczeństwem.

Domagamy się zbadania podniesionyh tu zarzutów i sanacyi stosunków w krakowskiej dyrekcyi policyi.

Drugiem źródłem zła, to **nie przebierająca w środkach i fałszach agitacya antysemickich organów w Krakowie** z „Kuryerem ilustrowanym“ i „Dziennikiem polskim“ na czele.

W całej Polsce wre ze strony antysemickiej robota prasowa, ale **nigdzie nawet w przybliżeniu nie występuje ona w tak strasznie podburzający sposób, jak w pismach powyżej wymienionych.** Władze nie czynią nic, aby tej robocie położyć kres, co tem bardziej uderza, że się w Krakowie konfiskuje pismo peryodyczne, jeżeli sobie pozwoli na atak przeciw dyrektorowi policyi.

Ludność w Krakowie wydana jest na łup niesumiennej agitacyi dziennikarskiej i zbrodniczego motłochu, który wchłonął w siebie przeświadczenie, że wobec żydów wszystko jest dozwolone.

* * *

W drugim dniu rozruchów wydał oddział prasowy sztabu dowództwa armii gen. Hallera „dla ujednostajnienia opinii publicznej“, komunikat stwierdzający „wykrycie prowokatorskiej jednolitej współakcyi bolszewicko-niemiecko-żydowskiej, podżegającej ludność cywilną i wojsko do nadużyć“.

Wobec tego oświadczamy:

Jest przykre, że w miejscach postoju oddziałów wojsk Hallerowskich zdarzają się wypadki napadu **poszczególnych** żołnierzy na żydów, obcinania bród i t. d. Że było to zawinienie **poszczególnych** żołnierzy, **nie wynikające zresztą z ducha tej armii** ,świadczy rozkaz dzienny naczelnego jej wodza, piętnujący niecne jej występki winnych i stwierdzający w szlachetnych słowach obowiązki polskiego żołnierza. Ale z całą stanowczością zastrzegamy się przeciw komunikatowi, który przedwcześnie i bez sądowego osądzenia sprawców, narzuca społeczeństwu polskiemu fałszywą opinię. **Żydzi krakowscy są spokojnymi i lojalnymi obywatelami,** domagają się jedynie, aby im dano spokojnie żyć, **nie konspirują przeciw Polsce, ani przeciw rządowi polskiemu, nie szukają sojuszników ani wśród Niemców, an iwśród bolszewików.**

Autor komunikatu został zmistyfikowany. Podobny wypadek zdarzył się już raz w lutym 1919 roku, kiedy z okazyi rewizyi na Kazimierzu zaalarmowano opinię „spiskiem żydowsko-bolszewickim“, który — jak stwierdziło dochodzenie karno-sądowe — wcale nie istniał. Z głębi duszy protestujemy przeciw takiemu urabianiu fałszywej opinii. Zostaliśmy skrzywdzeni i obrabowani, władze powinny sprawców ująć i ukarać, zaś organy rządowe, które powinności nie spełniły pociągnąć do odpowiedzialności. Nie uchodzi zaś, aby poszkodowani, w opinii Polski i świata byli jeszcze niesłusznie zohydzani.

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców.

* * *

Wydział prasowy sztabu gen. Hallera publikuje w dziennikach oświadczenie, że informacye wspomniane także w przytoczonej powyżej odezwie nie są komunikatem urzędowym, lecz tylko odgłosem prywatnej rozmowy referenta sztabu z dziennikarzami.

Akcya przeciwdrożyźniana wśród kupców.

Z inicyatywy firmy Drobner odbyło się zebranie kupców większych z działu artykułów gospodarczych i materyałów w Izbie handlowej w obecności sekretarza Izby handl. i przem. dra Beresa, na którem przyjęto dwa wnioski, a mianowicie wniosek firmy Drobner o brzmieniu:

> Kupcy branży materyałowej postanawiają od tej chwili nabywać towary tylko i wyłącznie od producentów, względnie ich zastępców za przedłożeniem faktur, bez faktury lub od ludzi, którzy towarami paskują, bezwzględnie towaru nabywać się nie będzie.

W ten sposób wykluczy się paskarzy w tym przynajmniej dziale. Rzecz prosta, że z początku odczuje publiczność to dotkliwie, będzie bowiem brakowało towaru na rynku, ale za krótki czas dostawcy będą musieli wejść, jak przed wojną w bezpośredni stosunek do kupców, bowiem będą szukali zbytu. Drugi wniosek (firmy Lenert) brzmi:

> Wszystkie firmy branży materyałów i farb wydają wspólny cennik, który w każdej firmie będzie (do 10 dni) wystawiony.

Kalkulacya towarów będzie się liczyć z jak najmniejszym zyskiem, tak że temsamem choćby w małej z początku mierze, przyczynią się (kupcy) do zniżenia cen.

W dyskusyi nad tym wnioskiem, w której zabierali głos przedstawiciele firm Reim, Kreisler, Turek, Eilbaum — **podniesiono, że opinia publiczna niesłusznie zwraca się przeciw kupcom. Nie należy zapominać o tem, że obecnie kupcy przy sprowadzani utowarów z niem.-austr. republiki dopłacają disagio, koszta przekazu pieniędzy, koszta cła z 200% dodatkiem, wysokie koszta przewozowe, różne dawniej nieznane koszta, jak uzyskiwania prawa wywozu z Wiednia i przywozu — nadto narażeni są na kolejowe kradzieże, co wszystko razem wynosi przy wszystkich towarach 35—45 . Jeszcze gorzej przedstawia się zakupno w Czechach, gdzie nasza korona równa się zaledwie 62—65 hal. czeskosłowackich. Zebrani kupcy branży materyałów i farb stwierdzili wszyscy, że przy wysokich kosztach utrzymania sklepów (czynsze, personal, światło, i t. d.) na ogół zadawalniają się najwyżej 5—10% zysku, co przy niebezpieczeństwie nagłego spadku cen, np. nie jest „lichwiarskim zyskiem". — Zebrani postanowili też zwrócić się do Komitetu dla zwalczania lichwy z wnioskiem o dopuszczenie ich reprezentantów do Komitetu,** a to w tym celu, by zanim Komitet daje do prasy ogłoszenia, przynoszące, jak w szeregu wypadków stwierdzono, niesłusznie i bezpodstawnie ujmę starym i znanym firmom, można było zbadać sumiennie zarzuty, stawiane kupcom.

W znacznej mierze krzywdzącem jest potępianie kupców z góry i sądzenie ich jako lichwiarzy, jeśli dzięki nie przez nich stworzonym warunkom, towar, gdy do rąk kupców przychodzi, już jest szalenie drogi.

Krakowskie Stow. kupców w sprawie obniżenia cen towarów.

Krakowskie Stow. kupców ogłosiło w sprawie obniżenia cen w pismach komunikat tej treści:

Z różnych stron wystosowano wezwanie do kupców, ażeby obniżyli ceny towarów.

Otóż Wydział krakowskiego Stow. kupców, w którego skład wchodzi większość kupców żydowskich, podaje do wiadomości publicznej, że **organizacya kupiecka czuwa już od dłuższego czasu nad tem, by kupcy trzymali się cen zakupna z nadwyżką umiarkowaną dla pokrycia kosztów. Stowarzyszenie gotowe jest poddać dobrowolnie agendy wszystkich kupców kontroli publicznej dla wyznaczenia ceny sprzedaży po stwierdzeniu cen zakupna. Stowarzyszenia oświadcza gotowość współdziałania w powyższym kierunku i czuwania nad tem, by kupcy cen w powyższy sposób wyznaczonych bezwarunkowo się trzymali.**

Wydział Krak. Stow. kupców.

Odezwa Kongregacyi kupieckiej.

W związku z ostatnimi ekscesami wydała Kongregacya kupiecka następującą odezwę:

Odezwa kupców.

Rada Kongregacyi kupieckiej, na pełnem posiedzeniu, odbytem dnia 7 bm., skierowała do całego chrześcijańskiego Kupiectwa w Krakowie następującą odezwę:

Miasto nasze było widownią pożałowania godnych ekscesów i plądrowania sklepów. W obecnych czasach najwyższego podrażnienia, wywołanego szaloną drożyzną artykułów codziennego zapotrzebowania, **bezkrytyczny tłum widzi powody tej drożyzny tylko tam, gdzie te towary nabywa i ogarnięty psychozą nie zdaje sobie sprawy z przyczyn drożyzny, którą wywołała pięcioletnia wojna.** Na winnych lichwiarzy niech spadnie hańba, ale niewinni i cały stan cierpią. Zwracamy się do Was, chrześcijańscy kupcy: Przyczyńcie się do uspokojenia wzburzonego ludu, oddajcie w tych przełomowych chwilach przysługę Ojczyźnie, choć z własną szkodą! Sprzedajcie towary codziennego zapotrzebowania bez zysku, przejmijcie na siebie część strat, zniżcie ceny do granic najdalej idącej możliwości, aby te już tak szalenie drogo z rąk producentów wychodzące towary dostawały się w ręce potrzebujących po cenach możliwie niskich i przystępnych, a czyn Wasz ofiarny przyczyni się do uspokojenia i odwróci od naszego miasta hańbiące jego honor ekscesy!

Podstarszy: **Dr Nieć.**

* * *

Wezwanie do obniżenia cen ogłosił też Komitet dla walki z lichwą.

Kupiectwo poznańskie przeciw paskarzom.

Na wiecu kupców i przemysłowców w Poznaniu, odbytym 25 maja b. r., uchwalono między innemi następującą rezolucyę:

Łączy się często kupiectwo z paskarstwem, napaści często równoważą wręcz kupiectwo z praktyką, jaką spotykamy we wszystkich sferach, a która nie ma nic wspólnego z uczciwem kupiectwem. **Kupiectwo najbardziej dotknięte jest demoralizacyą stosunków handlowych, najwięcej cierpi z powodu rozpanoszenia się paskarstwa w kraju, zagrażającego podstawy zdrowego handlu i zdolnego do zrujnowania uczciwego kupiectwa. W obronie kupiectwa przed zarzutami a równocześnie w boju przeciw paskarstwu** wiecownicy uchwalają jednogłośnie:

„Zebrani na wiecu w dniu 25 maja 1919 r. kupcy i przemysłowcy stwierdzają, że **walkę przeciw niesłusznie podnoszącemu ceny paskarstwu kupcy w pierwszym rzędzie prowadzą. Zwalczają oni wszelkimi środkami a usilnie dzisiejszą gospodarczą demoralizacyę, sami wnoszą podania o ustanowienie cen maksymalnych do władz w celu obrony handlu uczciwego. Prawdziwe kupiectwo nie ma nic wspólnego z paskarstwem, rozkorzenionem wśród różnych warstw. Pod panującymi dziś stosunkami najwięcej cierpi legalny handel. Jeżeli pośród kupiectwa znajdują się jednostki, które dopuszczają się wybryków paskarstwa, kupiectwo piętnuje ich postępowanie i zmusza do zaprzestania takiej czynności. Zebrani wobec tego protestują przeciw identyfikowaniu kupca z paskarzem, które to mniemanie rozpowszechniło się zwłaszcza w Królestwie. Przed paskarstwem obronić nas może jedynie wolny, niekrępowany handel".**

W sprawie paskarstwa.

W jednem z pism poznańskich czytamy:

Na licznych zebraniach i wiecach słyszy się słuszne narzekania różnych warstw ludności i przedstawicieli różnych partyi i przekonań na rozpanoszenie się lichwy i paskarstwa w kraju naszym. Pewną jest rzeczą, że paskarstwem trudnią się dzisiaj i kapitaliści i drobni chałupnicy.

Niesłuszną jest jednakże rzeczą paskarstwo łączyć z kupiectwem. Prawdziwe kupiectwo nie ma nic wspólnego z wyzyskiem konsumenta i cierpi więcej niż on pod grozą nieuregulowanych zagmatwanych stosunków gospodarczych. Zdrowe kupiectwo wszelkiemi siłami zwalcza paskarstwo i lichwę we wszelkiej postaci. — Nikt inny jak handel właśnie nie walczy tak usilnie odalekie uwzględnienie interesów spożywców. Na rozszerzeniu i powiększeniu siły płatniczej szerokiej warstwy ludności zyskuje handel uczciwy, i on też wszystko uczyni, aby zniszczyć jad, toczący cały naród w postaci paskarstwa.

Wolny handel prędzej obroni Polskę przed wyzyskiem paskarskim niż jakiekolwiek urządzenia państwowe. Istnienie ostatnich spowodowało w początkach rozrost paskarstwa. Z całem społeczeństwem walczy kupiectwo o zdrowe stosunki gospodarcze, ale ono na pierwszem miejscu i z dala stoi od zła, które pragnie zniszczyć.

Dlaczego towary nie tanieją?

Słyszymy ciągłe wywody o drożyźnie towarów. Ze wszystkich stron padają na kupiectwo gromy oburzenia, zewsząd wołają o zniżenie cen. Inicyatywę w tym względzie podjęły już dawno same stowarzyszenia kupieckie, a jednak drożyzna panuje dalej w całej pełni.

Czy winien temu naprawdę osławiony „wyzysk kupiecki"? Czy też może należałoby spojrzeć trochę głębiej i zanalizować inne okoliczności wpływające na ten stan fatalny dla społeczeństwa, a także samego kupiectwa?

Źle się naprawdę u nas dzieje. Miasta głodują, bezrobocie szerzy się w sposób zastraszający, życie gospodarcze uległo zastojowi. Państwo, rząd państwowy winien jaknajprędzej skierować całą swą inicyatywę, wytężyć całą energię, aby uratować kraj przed katastrofą.

Rząd jednak, albo nic nie robi, albo też jeszcze utrudnia działanie czynników ekonomicznych, ożywionych dobrą wolą.

Nie mamy dotąd waluty, niema czem towaru zakupić, niema sprawnie funkcyonującego przywozu, niema możności wyjazdu za granicę po towar.

Dla przykładu przytoczymy jeden fakt. Aby za-

kupić w Szwajcaryi materyałów za 100.000 franków musi się w obecnych stosunkach walutowych wyłożyć 500.000 koron. Już to samo wpływa na cenę towaru. Jest to jednak dopiero początek. Towar zakupiony trzeba wszak przewieźć do kraju. Po drodze ginie zbyt często niestety poważna jego część; stosunki bezpieczeństwa transportów pozostawiają u nas bardzo dużo do życzenia. Fakt ten wpływa znowu ujemnie na cenę.

Gdyby przynajmniej rząd ułatwiał stronę techniczną, gdyby zmniejszył trudy połączone z zaopatrzeniem kraju. Czy się to dzieje?

Kto zna stosunki handlowe, trudności w uzyskaniu przywozu i przewozu, a — w razie handlu kompensacyjnego — wywozu, ten na pytanie to odpowie odrazu przecząco. **Dopiero w ostatnich dniach dowiedzieliśmy się o nowem utrudnieniu. Oto urząd wywozu i przywozu przenosi si się do Lwowa,** a więc do miasta kresowego, odległego dla kupiectwa Krakowa i zachodniej części kraju, to jest właściwego centrum małopolskiego handlu. Jeśli ktoś zechce uzyskać pozwolenie na przywóz, przewóz czy wywóz, to o każdych kilka kilogramów będzie musiał jechać do Lwowa, co połączone jest z nowymi kosztami i nowymi trudami.

Nowe wreszcie projekty w sprawie ceł, chcące u nas zaprowadzić cła, wedle systemu rosyjskiego, bardzo wysokie, stanowi jeszcze jeden dowód doktrynerstwa i dyletantyzmu sfer rządzących, a zarazem jeszcze jeden powód podrożenia towarów. (Patrz artykuł „Polityka cłowa rządu").

Kupcowi rzuca się kłody pod nogi, doktrynerstwem, zamknięciem granic, polityką walutową, cłową i transportową, uniemożliwia się sprowadzenie towaru po względnie niskiej cenie, a potem całe odium zrzuca się na niego.

Nie bronimy paskarstwa. Jest ono nieszczęściem, rujnującem kraj; usunąć je jednak potrafi tylko rozumne działanie czynników decydujących, ich współdziałaniem z kupiectwem. Skoro zaś dalej będzie się stosowało tę samą metodę — ceny nie spadną, a podniosą się i kraj runie w przepaść.

Agitacya, skierowana pod fałszywym adresem, nie pomoże i zamiast polepszyć, pogorszy stosunki.

Wiele, bardzo wiele leży w ręku rządu — jeno że rząd nie chce tego zrozumieć!

Polityka cłowa rządu.

Na innem miejscu poruszyliśmy już fatalny system polityczno-ekonomiczny, stosowany przez obecnych ministrów resortowych. Wspomnieliśmy tam również o zamiarze „ujednostajnienia" taryfy cłowej w całej Polsce, przyczem wedle projektów rządowych miałaby stać się podstawą taryfa rosyjska, tj. wysokie cła prohibicyjne na towary importowane z zagranicy.

Gdyby plan rządu został zrealizowany, stanąłby handel i przemysł w Polsce przed nową, katastrofalną trudnością. Przemysł nasz został już od lat nieuruchomiony, produktów w kraju prawie, że się nie wyrabia, handel nasz skazany jest na dowóz z zagranicy. W takiej sytuacyi zaprowadzenie wysokich ceł uniemożliwiając sprawadzanie towaru z zagranicy spowoduje zupełne już pustki na naszych rynkach, a w konsekwencyi jeszcze większą, niż dotąd, drożyzna.

Nie można zaś mówić, że po krótkim okresie przejściowym zdobędzie nasz handel źródło pokrycia swego zapotrzebowania w odrodzonym przemyśle. Przemysł nasz potrzebuje do uruchomienia zagranicznych surowców, maszyn i narzędzi pomocniczych, a tych nie zdoła wprost zakupić przy wysokiem cle. Konsekwencyą będzie dalsza stagnacya przemysłu lub nowa zwyżka cen jego wytworów!

Zanim jeszcze szczegółowo powrócimy do poruszonej sprawy i przedstawimy dokładniej skutki zamierzonej „reformy" dla naszego kupiectwa, przytaczamy artykuł jednego w najpoważniejszych pism krajowych, omawiający plany rządu z szczególnem uwzględnieniem przemysłu.

Oto co pisze:

„Trójdzielnicowa odrębność prawodawcza i gospodarcza w młodem państwie polskiem nałożyła rządowi trudne zadania **jak najszybszego ujednostajnienia przynajmniej głównych gałęzi administracyi państwowej,** a przedewszystkiem tych działów, które ze względu na stosunki z zagranicą przedstawiać muszą natychmiast zdecydowane i dla całego obszaru Polski wspólne stanowisko państwowe. Do tych najpilniejszych zadań należy stworzenie prowizorycznej taryfy celnej, które czekać nie może, bo kwestya dowozu towarów, niezbędnych dla potrzeb codziennych i dla uruchomienia naszego przemysłu, wymaga natychmiastowej zarady.

W Polsce mamy obecnie trzy taryfy: rosyjską w Królestwie, niemiecką w Poznańskiem i austryacką w Małopolsce. Na podstawie kompletnie różnych stawek płaci więc Polska różne cła wwozowe, a **zatem otrzymuje raz towar tańszy, raz droższy, stosownie do granicy, przez którą wchodzi do kraju.** Stan taki oczywiście wymaga natychmiastowej zmiany. Ministerstwo skarbu postanowiło więc taryfę ujednostajnić. Słusznie. Chodzi tylko o to, jak to zro-

bić i która taryfa ma być podstawą naszej polityki cłowej?

Ktokolwiek pracował w komisyach, układających taryfy cłowe wobec zagranicy, wie dobrze, jaki ogrom pracy, jakie badania, szczegółowe statystyki wwozu i wywozu, stosunków produkcyi każdej gałęzi przemysłu krajowego, wreszcie żądań i życzeń, zawsze sprzecznych, producentów i konsumentów, poprzedza ustalenie każdej pozycyi cłowej. Zebranie tych materyałów w zniszczonej Polsce, wobec niepewności jej ostatecznych granic, a co za tem idzie niewiadomości, jakie gałęzie przemysłu jej chronić wypadnie, jest niesłychanie trudne. Taryfa nowa, choćby prowizoryczna, ułożona wadliwie, wobec braku produkcyi w kraju i braku tysiąca artykułów, może być wyrokiem śmierci lub zastoju dla jednych gałęzi przemysłu, dla drugich źródłem nadmiernych zysków. Dla konsumentów zaś klęską, wyrażającą się gwałtowną zwyżką cen najpotrzebniejszych, a niezbędnych dziś krajowi towarów zagranicznych.

Dyskusya nad tem, jakie są stawki i różnice obecnie obowiązujących trzech taryf cłowych zaborczych przechodzi ramy naszych uwag. **Ogólnie tylko można zaznaczyć, że taryfa niemiecka i austryacka, licząc się z potrzebą umiarkowanej, a nie sprzecznej z interesami konsumentów ochrony przemysłu krajowego, nie wprowadzała jednak ceł prohibicyjnych**, tj. uniemożliwiających import pewnych artykułów czy wyrobów. Inaczej rosyjska. Obliczona rzekomo na ochronę rodzimego przemysłu, **w rzeczywistości dyktowana bardzo często różnymi względami ubocznymi, wśród których olbrzymie łapówki interesentów pewnych gałęzi przemysłu zapewniały im potem wielokrotny zwrot „wyłożonych kosztów"**, **wprowadzała w wielu gałęziach cła prohibicyjne, które wstrzymywały wogóle sprowadzanie pewnych wyrobów do Rosyi.** Za murem ochronnym cła, przechodzącego niejednokrotnie kilka razy wartość towaru clonego, producent rosyjski zagarniał, jako premię, stawkę cłową do kieszeni, a wolny od troski o konkurencyę zagranicy produkował drogo i licho. Towar, choć lichy, konsumował olbrzymi rynek rosyjski, a koszta tych zysków niepomiernych płacił także i konsument krajowy.

Zdawałoby się, że wobec tej polityki, przemysł rodzimy poza murem ochronnym polityki cłowej rozwinął się w Rosyi niezwykle. Przeciwnie! Producent rosyjski, spoczywający w błogim kwietyzmie, nie miał podniety, jaką daje zdrowa konkurencya. Rosyi brakło całych gałęzi najpotrzebniejszych wyrobów. Płaciła za jedne ogromne ceny, produkowała drugie u siebie z małymi wyjątkami, źle i drogo. To były rezultaty polityki wysokich ceł w Rosyi.

Otóż w taryfie nowej polskiej za tym wzorem iść nie możemy. A nie możemy iść z dwóch powodów. Raz dlatego, że **dzielnice poznańska i małopolska, związane całym splotem węzłów gospodarczych z Zachodem, nie mogą poddać się pod zarządzenia i stawki taryfy rosyjskiej, bo taki przewrót gwałtowny niszczy i wywraca całą dotychczasową kalkulacyę i konjunkturę.** Powtóre, że prądy w Europie wieją inne, a wbrew im polityka Polski, związana z Zachodem, iść nie może i nie powinna. **Zachód cały dąży do wolności handlu, do łatwej wymiany produktów, do udostępnienia ogółowi konsumentów korzystania ze wszelkich postępów techniki produkcyjnej i handlowej wszechświata.** Jest to szeroki powiew ducha prawdziwie demokratycznego, chroniący interes konsumenta, a nie producenta temu prądowi żadna polityka oprzeć się dziś nie zdoła.

Ochrona przemysłu krajowego, zwłaszcza przemysłu naszego, być musi, **ale ochrona umiarkowana i celowa, pobudzająca go do konkurencyi**, w postępie z Zachodem, a nie ochrona protekcyjna, napędzająca zyski do kieszeni magnatów przemysłowych, karteli i trustów. Przy wzorowej tylko polityce przemysł nasz może mieć żywy i stały kontakt z Zachodem, źródłem postępu w technice, produkcyi i pracy, które dziś olbrzymim krokiem dążą naprzód.

Tymczasem dowiadujemy się, że sprawę tę, niesłychanie ważną, **polityki cłowej, która musi być przedmiotem głębokich studyów fachowych, a poważnej dyskusyi naszego Sejmu, chce rząd warszawski załatwić „na kolanie", w ciągu czerwca, przyjmując ciasne stanowisko taryfy rosyjskiej.** Sprawę tę pragnie rząd przemycić przez Sejm bez dyskusyi „porządkiem „ujednostajnienia taryfy celnej".

Przeciw takiemu traktowaniu spraw jednostronnemu, musimy jak najostrzej zaprotestować. Taryfa rosyjska, wprowadzona dorywczo, zaznaczy się przedewszystkiem **zwyżką cen dla konsumentów, a co za tem idzie, powiększy i tak już dławiącą nas drożyznę. Polska na teraz musi mieć szybko towar, możliwie tani, bo przemysł nasz bez zaspokojenia naglących potrzeb swojego robotnika nie może ruszyć z miejsca.** Robotnik, płacący za wszystko drogo, żąda wysokiej płacy. Wysokie koszta robocizny oraz drożyzna wysoko oclonych surowców, towarów, czy maszyn, podnosi koszta produkcyi krajowej do cyfr zawrotnych i znów potęguje drożyznę. Jest to zatem błędne koło, z którego drogą, zamierzoną przez rząd warszawski, nie wyjdziemy.

Na sprawę tę, wielkiej doniosłości, zwracamy uwagę naszych posłów-ekonomistów małopolskich i poznańskich, którzy mają obowiązek bronić interesu publicznego przeciw niebezpiecznym próbom dyletantyzmu.

Jakie sklepy zrabowano w czasie ekscesów?

Wedle dotychczasowych zgłoszeń padły ofiarą ostatnich rabunków następujące sklepy. Sklep towarów korzennych Salomei Eisen, ul. Sławkowska (przypuszczalna szkoda 60.000 K); sklep towarów bławatnych Zofii Horowitz pl. Szczepański 5 (szkoda 50.000 K); handel towarów galanteryjnych, Ch. Sammersteig (budka przy ul. Mostowej, szkoda 1000 K); sklep zegarmistrzowski Zygmunta Scholema przy ul. Starowiślnej (40.000 K); kram L. Friedrich przy ul. Mostowej (towary bławatne, szkoda 1800 K); sklep cukierków K. Leibowicza, Podgórze ul. Brodzińskigo (1800 K), kram tow. bławatnych Jakóba Rozena przy ul. Mostowej (4000 K); sklep cukierków Salomona Kaltero, ul. Dietla 51 (100.000 K); sklep tow. galanteryjnych Daw. H. Blattberga, Wielopole (120.000); sklep cukierków P. Faenkel, Starowiślna 6 (200.000 K); sklep zegarmistrzowski Jakóba Frajera Karmelicka 40 (20.000 K); sklep tow. mieszanych J. Goldmana, Grzegórzecka 29 (35.000 K); sklep tow. żelaznych Bombacha i Ortnera, ul. Dietla 51 (10.000 K); sklep tow. mieszanych Heleny Nebenzahl, Podgórze Strona 7 (8000 K); sklep tow. mieszanych H. Reifen przy ul. Trynitarskiej 18 (1000 K); szynk M. Wortmana, ul. Sebastyana 1 (8000 K); sklep tow. galant. M. Hirsch, Wielopole 20 (123.000 K); zakład kamieniorski A. Hochstima, Starowiślna 10 (3000 K); skład papieru Maurycego Taflera, Starowiślna 1 (160.000 K); restauracya Rozalii Stulbach, Warszawska 51 (100.000 K); sklep wiktuałów Sary Rebhun, Orzeszkowej 3, (10.000 K); kram tow. miesz. L. Schmugler w Sukiennicach (15.000 K); Szynk Rozalii Loria, Miodowa 9 (10.000 K); sklep z konfekcyą męską H. Wildstossera przy ul. Floryańskiej 39 (35.000); sklep z cukierkami Ch. Sagan, Mostowa 4 (5000 K); restauracya Joachima Nagjonong Kamienna (100.000 K); sklep konf. męskiej Salomona Leuchtera, pl. WW. Świętych (100.000 K); sklep konf. męskiej F. Lerner, ul. św. Tomasza 10 (12.000 K); restauracya Wiktora Haasa Niecała 1 (3000 K); sklep tow. bławatnych Rózy Penzer ul. Szewska 19 (około 162.000 K); sklep jubilerski Maurycego Bergera, Sienna 17 (73.000 K); kawiarnia F. Kormarka, Dietla 51 (30.000 K); sklep tow bławatn. L. Margulilesa Grodzka 17 (?); sklep z konf. męską J. Kartela, Grodzka 15 (?); sklep zegarmistrzowski Z. Zimmermanna Grodzka 15 (?); sklep obuwia „Sport" (wł. Kluger), Grodzka 3 (?); sklep tow. bławatnych L. Koral Grodzka 3 (?); sklep M. Erteschika (tow. bławatnych) Grodzka (?); sklep konf. męskiej L. Frant, ul. Grodzka (?), sklep jubilerski I. Cypresa, ul. Szewska (?); sklep J. Bettera, ul. Starowiślna (?); sklep G. Brandt, Starowiślna (?).

Wysokość szkód, jaką podadzą właściciele sklepów, które w tym wykazie zaopatrzyliśmy znakiem pytania, tudzież te sklepy zrabowane, które dotąd nie zostały uwzględnione w niniejszym spisie podamy w najbliższym numerze.

KRONIKA.

ZGŁASZANIE SZKÓD POWSTAŁYCH WSKUTEK EKSCESÓW. Jak nam donoszą, **postanowiło Krak. Stow. Kupców zrejestrować szkody, jakie ponieśli kupcy wskutek rozruchów i służyć im radą i wskazówkami. W tym celu winni interesowani zgłaszać swe szkody w Krak. Stow. Kupców, ul. Grodzka 43, codziennie od 5 do 7 po południu.**

CO ZNALEŹLI WŁAŚCICIELE W ZRABOWANYCH SKLEPACH? Właściciele zrabowanych sklepów znaleźli w swych splądrowanych lokalach ciekawe pozostałości, mogące stać się bardzo poważną wskazówką dla sędziów śledczych.

Oto np. w sklepie Cypresa (przy ul. Lwowskiej) zostawiono legitymacyę chlebową Nr 18, opiewającą na nazwisko Zofii Dzidek, żony szewca, zamieszkałej przy ulicy Jagiellońskiej 11.

W sklepie firmy Frant znaleziono klucze z domu przy ul. Grodzkiej 9 (leżały na podłodze).

W wielu innych sklepach znaleziono także poszczególne „dowody niepożądanej wizyty". Podamy je w najbliższym numerze naszego pisma.

ZNIESIENIE OGRANICZEŃ PRZEWOZOWYCH W OBROCIE HANDLOWYM POMIĘDZY B. DZIELNICAMI POLSKI. Rozporządzeniem ministeryalnem z 22 maja b. r. („Monitor" Nr 116) zarządzono, iż ruch wszelkich towarów w obrocie handlowym pomiędzy b. Królestwem Kongresowem, Galicyą, Śląskiem Cieszyńskim i Ks. Poznańskiem wolny jest od pozwoleń Państwowej Komisyi przywozu i wywozu.

Obowiązujące obecnie przepisy w sprawie ograniczeń ruchu towarów wewnątrz kraju pozostają nadal w mocy.

Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem 26 maja b. r.

Kupcy! Pamiętajcie, że organizacye i prasa zawodowa zadecydują o waszej przyszłości. Wstępujcie do zawodowych związków kupieckich!

Popierajcie wasz organ!

Wydawca i red. odpow.: **HENRYK SCHENKER.** Drukarnia Ludowa w Krakowie.